

+

Data załatwienia 14. grudnia 1944
Data wysłania 15/ grudnia 1944.

L.dz. 436, Estezet/KW./44

"ESTEZET".

1298

BEDOYA - informacje.

W załączeniu przesyłam do wiadomości informację o ambasadorze Peru w Czunkingu, który znajduje się obecnie w Washingtonie.

Załącz. - 1 /L.dz.7350/

Lolek

L o l e k.

Wpływ dn. 29.12.1944
L. dz. 1298/44....
Przydział.....

Doss.Estezet.

a.a.

ZS

999

AMBASADA
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ
W CZUNKINGU

Nr. 3/74/44

W sprawie: Działalność Ambasadora
Peru S. Bedoya w Czunkingu.

11. XII 44

WYWIADY WYWIADOWY ZBIORU N.W.	
9	Czunking, dn. 19 listopada 1944 r.
Nr. Sprawy 7350	

POUFNE

Do
Ministerstwa Spraw Zagranicznych
Gabinet Ministra

w Londynie

Ciężar gatunkowy indywidualności p. Santiago Bedoya nie zasługuje wprowadzić na poświęcenie jego tutejszej działalności specjalnego sprawozdania, niemniej przeto Ambasada przystępuje do skreślenia jego sylwety, zważywszy iż wyjechał stąd do Waszyngtonu, gdzie nadal obracać się będzie w kołach dyplomatyczno-politycznych. Nieporównany tupet i skłonność do patetycznego gestu w połączeniu z tanią grandilokwencją charakteryzują p. Bedoya jako typowego reprezentanta złej szkoły południowo-amerykańskiego życia politycznego.

"Praca" p. Bedoya w Chinach nie była nadto długa. Dnia 4 października b.r. złożył on listy uwierzytelniające, a dnia 9 listopada b.r. opuścił Czunking "w sprawach rodzinnych". Według powszechnego przekonania p. Bedoya więcej już do Czunkingu nie powróci, a z chwilą jego wyjazdu ambasada peruwiańska przestała faktycznie istnieć, gdyż wyjeżdżający ambasador wstrzymał zapowiadziany przyjazd attache wojskowego i sekretarza. Zjawisko to pozostaje w pewnej sprzeczności z mową wygłoszoną przez p. Bedoyę podczas wręczenia listów uwierzytelniających, w której bez niepotrzebnie skromnych gestów podkreślił on, iż obydwie położone nad Oceanem Spokojnym potencje, Chiny i Peru, muszą od chwili jego przybycia rozpocząć ścisłą i wytrwałą współpracę.

Podczas swej 37-mio dniowej oficjalnej działalności w Czunkingu p. Bedoya potrafił w sposób szczególny zapisać się w pamięci zarówno kolegów z korpusu dyplomatycznego jak i chińskich czynników rządowych. Zamieszkał on tu w osławionym hotelu "Chialing", w którym z konieczności mieszczą się ambasady: norweska, brazylijska i meksykańska, poselstwo Iranu, polski attachat wojskowy i t.d. Ciemne korytarze "Chialingu" i jego lokal barowy stały się renomowaną już wylegarnią plotek, domysłów, przypuszczeń i fantazji, w których wyraźnie zaznacza się żywy koloryt Ameryki Łacińskiej tak silnie przemawiający do mniej wybrednych gustów. Na tym gruncie rozwijał p. Bedoya znaczną część swej "polityczno-propagandowej" działalności, znajdując czasem wśród znudzonych gości hotelowych wdzięcznych słuchaczy, ze względu na barwność swoich opowiadań.

P. Bedoya nowicjuszem w służbie dyplomatycznej nie jest, pozostaje w niej bowiem według własnych twierdzeń od lat przeszło 30tu. Po przyjeździe do Czunkingu udzielił szeregu wywiadów prasowych, w których zajął się szczegółowo swoją autobiografią, wyposażając ją w wiele romantycznych epizodów, jakimi zazwyczaj wytwórnice Holly-

woodu upiększają filmy przeznaczone dla Limy i pokrewnych metropolii. Z życiorysów tych nie wiele dowiedzieć się było można o karierze politycznej p. Bedoyi, prócz tego, że znaczna jej część upłynęła jakoby w Stanach Zjednoczonych A.P. W rzeczywistości spędził p. Bedoya, na drugorzędnych stanowiskach wiele lat w Ameryce Północnej, poczem doszedł do stopnia rady ambasady w Madrycie. Mniej więcej przed dwoma laty został z Madrytu odwołany i wtedy to zaszła jakaś szczęśliwa, a bliżej nieznana zmiana w jego losach. Mianowany ministrem pełnomocnym i w tym charakterze desygnowany od dawna do Chin, już po przybyciu do Czunkingu uzyskał stopień ambasadora.

Okoliczności towarzyszące nowemu awansowi były dość charakterystyczne. Kiedy na parę tygodni przed złożeniem listów uwierzytelniających, przybył on do Czunkingu, był tylko ministrem pełnomocnym, posiadającym w tym charakterze agreement rządu chińskiego. Protokół dyplomatyczny tutejszego M.S.Z. w parę dni po przyjeździe p. Bedoyi zaproponował mu rychłe złożenie listów uwierzytelniających. Na to dyplomata peruwiański oświadczył, że proponowanego terminu niestety przyjąć nie może, ponieważ zapomniał zabrać ze sobą listy uwierzytelniające i musi czekać na przysłanie ich. Uzyskaną w ten sposób zwłokę potrafił wyzyskać p. Bedoya dla przeprowadzenia w Limie podniesienia tutejszego poselstwa do rangi ambasady, co Chin, żadne jaknajwiększej liczby ambasad w Czunkingu, chętnie zaaprobowały. Akredytywy ministra Bedoyi pozostały w jego walizach; nowe listy, nadesłane z Peru, mówiły już o ambasadorze Bedoyi.

Odrązu pierwszy towarzysko-oficjalny występ p. Bedoyi zaakcentowany był w sposób dosyć charakterystyczny. Według przyjętego zwyczaju prezydent Czang Kai-szek zaprasza na obiad nowoprzybyłych szefów Misji Dyplomatycznych wkrótce po złożeniu przez nich akredytyw. Tak się złożyło, iż poseł Iranu tego samego dnia co p. Bedoya składał swe listy, a następnie razem z nim i Ambasadorem Brazylii zaproszony został na obiad prezydencki. Nie bez zdumienia usłyszał ten skromny i wartościowy człowiek, kiedy po przyjęciu opuszczał dom prezydenta, następującą deklarację p. Bedoyi: "Mnie pan ma do zawdzięczenia, że pan był tutaj. To ja się postarałem, aby pana zaproszono."

Autorytet swój w korpusie i chińskim M.S.Z. podbudowywał p. Bedoya głoszeniem na prawo i lewo wiadomości jakoby był pierwszym desygnowanym przez Peru delegatem na przyszłą konferencję pokojową. Trudno zbadać ścisłość tej informacji, natomiast jak dotychczas, do sfery czystej pseudologii zaliczyć należy powtarzaną przez Bedoyę wiadomość o zwierzonym mu rzekomo przez Czang Kai-szeka jego zamiarze zwołania jakoby do Czunkingu międzynarodowej, o bardzo szerokim zasięgu, konferencji w sprawie Pacyfiku. Fakt, że fantazja ta znalazła łatwowiernych słuchaczy, nie dodaje jej wartości, charakteryzując jedynie relantów peruwiańskiego ambasadora.

Krótki pobyt p. Bedoyi w Czunkingu nie pozwolił mu rozwinąć tu wszystkich jego możliwości. Zaledwie przybył, a już zaczął przygotowywać swój odjazd, co zaakcentowało więc w wysprzedawaniu za pośrednictwem służby hotelowej wielkich zapasów ubrań, bielizny, obuwia, konserw, i t.p. Ponieważ transakcji takich dokonuje się w wojennej stolicy Chin z olbrzymim zyskiem, możnaby przypuszczać, że p. Bedoya, preliminarzując swój pobyt tutaj na mniej więcej 2 miesiące, celowo

przywiózł ze sobą ten przewoźny dom handlowy. Przypuszczenie posiada cechy prawdopodobieństwa, zważywszy iż p. Bedoya te komercyjne zainteresowania i talenty przejawiał już w Madrycie. Jeden z najpoważniejszych członków czunkińskiego korpusu dyplomatycznego, który równocześnie z p. Bedoyą przebywał w Hiszpanii, opowiada m.i. o samochodzie nabytym przez p. Bedoyę na zasadzie przywilejów dyplomatycznych i sprzedanym w Madrycie za cenę trzykrotnie wyższą. Wymagający wiadocześnie korpus madrycki dezaprobował podobno tę transakcję.

Kiedy p. Bedoya otrzymał depezę swego rządu, wyrażającą zgodę na opuszczenie przezeń Czunkingu, kazał sobie składać życzenia przez współmieszkańców Chialingu oraz barmanów, kelnerów i t.p.

W parę dni po jego wyjeździe jeden z członków Ambasady R.P. znalazł się podczas alarmu lotniczego w schronie, przeznaczonym również dla członków Ambasady Stanów Zjednoczonych A.P. Przyniesiono tam starannie opakowane materiały archiwalne Ambasady amerykańskiej oraz małą owiniętą w szary papier i związaną postronkiem paczkę. Wskazując ją palcem jeden z urzędników amerykańskich powiedział do swego polskiego i holenderskiego kolegi: "To jest słownik i materiały szyfrowe ambasady peruwiańskiej. Zostawił to u nas dziwny ów Bedoya."

Tak więc opuszczając Czunking, zostawił tu p. Bedoya po sobie sporo wspomnień, materiały szyfrowe oraz odzież i prowianty, czekające na nabywców w sklepach komisowych - wywiózł natomiast do Ameryki sporo kuriozów chińskich.

Zestawione powyżej przyczynki do jego biografii posłużyć mogą zarazem jako ostrzeżenie przed informacjami, jakie zechce ewentualnie rozpowszechniać na innym terenie o Chinach i polityce tutejszego rządu.

/Pisał Radca J. Fryling/

Przepraszam
Alfred Poniński
Ambasador R.P.

Otrzymają:
Ambasada R.P. w Waszyngtonie
Oddział II Sztabu N.W.